



Dodatek tygodniowy Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnymi i literackim.

Nr. 2

Wąbrzeźno, dnia 12 stycznia 1929 r.

Rok 6

Ewangelja

Gdy Jezus był w dwunastu latach, rodzice Jego wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli Rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając Go. I stało się, po trzech dniach znaleźli Go w kościele siedzącego w pośrodku doktorów a On ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrawszy, zdziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cożeś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i Ja żałosi szukaliśmy Ciebie. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście Mnie szukali? Nie wiedzieliście iż w tych rzeczach, które są Ojca Meogo, potrzeba żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu Swojem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w łasce Boga i u ludzi.

+ × +

Nauka z Ewangelji

Prawo Mojżesza nakazywało każdemu Żydowi odprawić na Wielkanoc pielgrzymkę do Jerozolimy. Lubo prawo to niewiast nie obowiązywało, Najśw. Panna uczyniła to dobrowolnie i z pobożności. Pan Jezus jako dwunastoletnie pacholę wybrał się z rodzicami w drogę. Chrystus Pan został w Jerozolimie, gdyż chciał wolę Ojca ściśle i całkowicie wypełnić, lubo wiedział, że przez to pozostanie w świątyni zasmuci rodziców. W tem mieści się dla nas nauka, że głównem naszym staraniem winno być służyć Bogu; gdyż sam Zbawiciel powiedział później: kto więcej matkę i ojca miłuje aniżeli Mnie, ten Mnie nie godzien. — Przy świątyniach były dziedzińce z budynkami, w których uczono prawa Bożego i czytano księgi Proroków. Chciwi nauki zbierali się w tych szkołach i starali oświecić w sprawach wiary. I Pan Jezus stawił się na takie zgromadzenie i siadł między uczonymi. Tymczasem Józefa i Maryę dreszczem przejmowała

myśl utraty świętego dziecka i obawa, czy nie grozi Mu jakie niebezpieczeństwo ze strony nieprzyjaciół. Zdziwili się przeto rodzice, gdy chłopczyka skromnego i pokornego ujrzeni siedzącego między uczonymi. Na łagodny wyrzut Najśw. Panny, iż Ja zaniepokoił odpowiada Pan Jezus, iż postąpił według woli Ojca niebieskiego, czem przypomniał rodzicom, że jest Synem Bożym, i zwrócił uwagę obecnych żydów na tajemnicę znaną Maryi i Józefowi, ale ukrytą przed żydami Marya nie zrozumiała wprawdzie słów Zbawiciela „iż potrzeba, aby był w tych rzeczach, które są Ojca”. Dopiero późniejszy żywot, męki i śmierć okazały Jej, że jedynym Jej Syna zadaniem jest wykonanie wyroku przedwiecznego Ojca, tj. zbawienie świata.

Jaka się mieści dla nas nauka w tej ewangelji?

Przykład Maryi i Józefa uczy nas, 1. że święta i uroczystości wyznaczone przez Boga i Kościół winniśmy obchodzić z nabożeństwem i poświęcać wszystkie swe myśli Bogu i sprawom niebieskim. 2. Jeśli Marja i Józef zgubionego Jezusa szukali tak troskliwie, starajmy się także odnaleźć Go, jeżeliśmy Go utracili skutkiem własnej winy, t. j. przez grzech. 3. Marya (mówi ewangelja) zachowała w Swojem sercu wszystkie słowa Jezusa. I my jesteśmy równie zobowiązani zachować w żywej pamięci wszystko, cokolwiek o Bogu słyszymy, a rozważwszy dojrzałe, wykonywać Jego wolę. Od Pana Jezusa uczymy się: 1. że najgłówniejszem zadaniem całego życia naszego winno być służyć jedynie Bogu, bo wobec jasno wypowiedzianej i poznanej Jego woli wszystkie względy ludzkie ustąpić powinny. 2. Mamy obowiązek słuchać przykazań Boga, Kościoła i rodziców. Do posłuszeństwa Swym przykazaniom przywiązał Bóg życie i śmierć: błogosławieństwo i przekleństwo (I. Król. 15, 22) i oświadczył, że posłuszeństwo jest Mu miłszem od ofiary i tłustości bydła ofiarnych, i że się brzydzi nieposłuszeństwem, wieszczbiarstwem i bałwochwalstwem. Kościołowi winniśmy uległość, gdyż w Kościele przemieszkuje Chrystus i jego Duch św. Sam Zbawiciel przecież powiedział, że kto nie słucha Kościoła, jest jakby poganin i celnik, i wykluczony jest ze zbawienia. Rodzicom zaś i władzom trzeba być posłusznym, gdyż są zastępcami Boga na ziemi, a po Bogu im winniśmy życie i rozliczne dobrodziejstwa.

Wygląd kaplicy Ostrobramskiej wewnątrz i zewnątrz.

Idąc w Wilnie ulicą Wielką z miasta ku żelaznej drodze, widzi się sklepioną bramę, ponad nią odpowiedniej wielkości wspaniałą kaplicę na kształt szarego marmuru o światlejszych nieco kolumnach pomalowaną i Krzyżem uwieńczoną.

Poniżej Krzyża na ścianie i nad obszernymi oknami kaplicy, żelazną kratą obwarowanymi, czyta się napis łaciński: „Mater Misericordiae, Sub-Tuum praesidium evu Zugimus”, (Matko Miłosierdzia pod Twoją uciekamy się obronę), z mosiężnych wyślaczanych głosek ułożony.

W głąb posunięte boczne ściany i cała tylna ku stronie żelaznej drogi zwrócona część czworobocznej kaplicy, pochodzą jeszcze z roku 1508-go, jak to przedstawia rysunek Miednickiej, z tego czasu.

Dzisiaj jeszcze można się przekonać, iż Ostrobramska Kaplica, do owej bramy Miednickiej została kiedyś przewróconą i w jedno z nią połączoną.

Dwa wejścia prowadzą do tej cudownej kaplicy, jedno z kościoła przez zakrystję, a drugie z ulicy, naprzód na wąski korytarz, a po wielu stopniach w górę, aż na piętro, gdzie się rozdwiają wchód, nawprost do małej zakrystji, a na prawo, przez drzwi żelazne do samej kaplicy.

W ten sposób żelazne drzwi na 1 i pół łokcia szerokie, a 3 łokcie wysokie, umieszczone w środku ściany bocznej otwierają wejście do tego świętego przybytku. Kaplica sama wąska, a długa, od wejścia lub też od ulicy patrząc szeroką się wydaje.

Sklepienia trzema łukami, ma na wysokość od posadzki w sklepieniach bocznych do sufitu, około 10 łokci.

Środkowe zaś sklepienie na krzyż przetrzone opiera się o dwa łuki boczne, a jest nieco wyższym i mieści w sobie ołtarz z Obrazem Najśw. Marii Panny.

Powyżej, nad obrazem ukazuje się Krzyż w złożone płoesy ozdobny, wystający, dosięgający sklepienia i stanowiący część najwyższą ołtarza. Ten zaś ołtarz mieści się wśród czterech słupów korynckich, ze złożonymi kapitelami.

Nad krzyżem tym, wśród podnoszącego się w górę sklepienia, dają się widzieć kręgi obłoków, z małymi cherubinków główkami, między którymi jaśnieje w błyszczących promieniach złożona cyfra „Imienia Maryi”. Po obu zaś stronach tego obłocznego kręgu, na krawędziach wystającego fronsu, są umieszczone, w postaci siedzącej, dwa serafiny, rączkami ukazujące przedmiot swej uwielbienia „Imie Maryi”. Poniżej tej cyfry Matki Boskiej, a nad cudownym Obrazem, zajmuje miejsce wizerunek Chrystusa Pana „Ecce Homo” nowej a dobrej pastelowej roboty, pod szkłem w srebrnej ramie: jakoby wsparty na obróconym końcami w górę, srebrnym półksiężycu mającem mniej więcej pół łokcia szerokości.

Pomiędzy dwoma słupami, od prawej i lewej strony z osobna ołtarz zdobiacami, stoja dwa wv-

Na ołtarzu zaś srebrne świeczniki, w liczbie sześciu większych srebrnym też połączone łańcuchem, uzupełniając jego wierzchnią ozdobę.

(Roz. XII w 1) Św. Jana Ewangelisty. przynajmniej widzieć na Obrazach Niepokalanej Dziewicy, według brzmienia w księdze Apokalip-

księżyc, końcami też obrócony do góry jak go Obrazu zamyka wielkich rozmiarów, srebrny półzłaczane, dobrze rzeźbione, półnaturalnej wielkości posągii SS. Joachima i Anny, błogosławionych rodziców Przczystej Maryi. Sposób też cudownego

Owe zaś boczne ponad mensą ołtarza słupy, i podstawy szczelnie pokrywają, rozmaitej postaci, z pięknymi i budującymi napisami vota złote lub złożone, a najczęściej srebrne, składane wskutek doznanych i ublaganych za pośrednictwem Najśw. Panny u tego miejsca łask Bożych, niekiedy nawet w znak wdzięcznej prośby o nowe także łaski.

Na koniec ustawione po o bustronach ołtarza organy, (roboty Ostromeckiego), z dodaniem arabsków złożonych, gustownie ornamentowe, pięknie dopełniają całość tej głównej, wspaniałej ściany w kaplicy Ostrobramskiej. Budowa zaś tych organów, o sześciu frontowych oknach jest należycie zastosowaną do architektury w samej kaplicy. Sufit jej, czyli sklepienie ma tło seledynowe, światłe; na nie rzucone w gipsowej płaskorzeźbie lekkie, białe ornamenta symbolicznej natury. W środkowym z nich, płonie Jakóbowa lub Betleemska gwiazda. Ze strony posągu S. Anny ukazuje się tu dom Dawidowy lub może domek Maryi Loretańskiej, uwieńczony palmą i winoroślą. Po stronie drugiej, która odpowiada posągowi S. Joachima, wystaje Arka przymierza, związana palmą i różeczką oliwną.

Dwie w pośrodku sklepienia zwieszane wianki rozety, w ten sam sposób są zrobione co i na środkowych sklepieniach Antypedjum, które pokrywa całą Jalszmar murową ołtarza mensę, jest metalicznym, biało-srebrnym, w nawie złożonym. Po czterech swych rogach ma cherubinków główki, a na środku w obłokach promieniejące Imię Maryi, przed którym, z obu stron, klęczą w adoracji dwaj Archaniołowie. Cała robota, w płaskorzeźbie tu wykonana, wyraża cechę XVII-go wieku.

Ściany kaplicy równe i gładkie, od dołu wymieniście imitują w ablaturze malachit obramowany cieniowym szlakiem. Od reszty ścian oddziela go listewka złożona, a dalej w górę zdobi ścianę imitacja marmuru białego, składana z płyt rozmiaru.

Cała robota wykonana jest pendzlem, z nadaniem po wierzchu marmurowego połysku: co się na ogół bardzo dobrze przedstawia.

Trzy dość duże okna, u góry półkuliste, wybornie oświetlają Kaplicę. Opatrzona są w odpowiednie i od środka największe z kutego żelaza, a dwie poboczne i mniejsze, z dwóch desek na zawiasach składane z drzewa okiennice. Na tych ostatnich można poznać dobrze zachowane, olejne malowidła, z których pierwsze, od wejścia do Kaplicy, przedstawia Św. Jana od Krzyża z Krucyfiksem w ręce prawej, a drugie wyobraża Św. Teresę z sercem w lewej ręce. Są to Patronowie Zakonu Karmelitów, których strój mają na sobie. Tarcze atoli i napisy pod temi obrazami, niegdyś wyrte czy malowane, zupełnie się już zatarły.

Posadzka w Kaplicy zrobiona jest z marmuru kararyjskiego białego i czarnego w szachy symetrycznie ułożona.

Na koniec dodać należy, iż cała ta Kaplica pod względem architektury, proporcji, sztuki rzeźbiar-

skiej, dużo ma wdzięku, estetycznego smaku, do-
wodzi umiejętności i poczucia religijnej powagi, a
przekonywa, iż pod dobrym kierunkiem i przez
zręcznych pracowników wykonana została.

B. T.

MEDJUM, KTÓRE NAPRAWDĘ ZNIKNEŁO.

W Raguzie wydarzył się ciekawy wypadek,
który wywołał nie tylko sensację, lecz i śmiech ho-
meryczny w mieście. W tamtejszym teatryku po-
pisywał się mianowicie swą sztuką pewien czarno-
księżnik, a do programu przedstawienia należało
znikanie młodej dziewczyny ze sceny po kilku sło-
wach zaklęcia i nakryciu jej czarną chustą. Znowu
kilka słów tajemniczych — czarnoksiężnik zdejmował
czarną chustę — i oto medjum jego zjawiało się
na scenie.

Pewnego wieczoru jednak czarnoksiężnik da-
remnie zaklinał i przyzywał medjum: zniknęło bez-
powrotnie. Okazało się, że młoda dziewczyna wy-
korzystała odpowiedni moment i dobry stan kasy
aby wraz z nią umknąć w świat raz na zawsze.

— o —

NOWOCZESNA PENELOPA.

W miejscowości Cork w Irlandji zastizeliła się
miss Norow, dama licząca przeszło 60 lat. Jak wy-
nika z listu denatki, dama owa zakochała się, ma-
jąc lat 15 w pewnym młodzieńcu, który jednak po
kilku latach ożenił się z inną. Miss Norow nalegała
przez kilkadziesiąt lat na swego ukochanego, aby
rozwiódł się z żoną, z którą żył zupełnie szczęśli-
wie. Gdy nalegania okazały się przez kilkadziesiąt
lat daremne, a na domiar nieszczęścia ukochany jej
zmarł przed kilku dniami, miss Norow pojęła, że
wraz z nim skonała treść jej życia i popełniła sa-
mobójstwo.

— o —

BEZ ŻOŁĘDKA.

W maju 1927 r. w szpitalu Batley w Anglii pe-
wnemu robotnikowi wyciąć musiano żołądek z po-
vodu znajdujących się w nim złośliwych wrzodów.
Choremu pozostawiono jednak gruczoły wydzie-
lające sok żołądkowy. Po kilku dniach po odbytej
operacji pacjent mógł już przyjmować lekkie spe-
cjalnie przyrządzone pożywienie. A obecnie t. j.
po upływie półtora roku powrócił on już do pracy i
jada jak wszyscy, unikając tylko specjalnie ciężko-
strawnych potraw.

— o —

PAPIER Z ŁODYG KUKURYDZY.

Donoszą z Nowego Jorku, że wyszła tam ory-
ginalna książka, dfukowana na papierze wykona-
nym z łodyg kukurydzy. Użycie tego surowca, o
wiele tańszego niż drzewo, jest nowym wynalaz-
kiem, któremu w kołach fachowych wróżą wielką
przyszłość, tembardziej, że nowy ten gatunek pa-
piera przewyższa pod względem jakości papier
drzewny.

— o —

NA ŁOŻU ŚMIERCI ODGADEŁ TAJEMNICĘ.

W czasie wojny polsko - bolszewickiej, gdy
hordy Bolszewików zbliżały się pod Lwów, zamo-

żniejsi chłopci chowali swój żywy inwentarz po la-
sach, a pieniądze zakopywali w ziemię.

Józefat Kliszczak ze Strzelczki (pow. Bóbrka)
zakopał również swój skarb, składający się z kil-
ku tysięcy dolarów, złota i srebra w ziemię nieda-
leko chaty.

Po wojnie, gdy wrócił do zagrody, przedewsz-
yż wziętą z rodziną do odkopywania skarbu.

Przekopał całe podwórze wzdłuż i wszerz —
jednak garnka z pieniędzmi nie znaleziono. Klisz-
czak podejrzewając sąsiada swego o kradzież, po-
czął z blahych powodów skarżyć go do sądów.
Procesy, które wlokły się lata przegrywał.

W końcu zgębiony niepowodzeniem zachoro-
wał. W nocy zaczął konać, Nagle Kliszczak usiadł
na łóżku, otworzył przytomnie oczy — kazał syno-
wi wziąć natychmiast łopatę i szukać pieniędzy
pod gruszą sąsiada. Mimo ciemnej nocy — chłopak
poszedł na poszukiwania. Kopiąc wydobył żela-
zny garnek z pieniędzmi, które ojciec zakopał
przed szeregiem lat. Ucieszony odkryciem chło-
pak, pobiegł do ojca — ale ten już nie żył.

Do grobu więc zesłała tajemnica czy gospo-
darz w ostatniej chwili życia wpadł w jakiś dzi-
wny stan widzenia pozaświatowego, co umożliwiło
mu odszukanie skarbu, czy też przypomniał sobie
miejsce, w którym pieniądze zakopał.

— o —

CIEKAWY CYFRY O P. W. K.

Pawilony P. W. K. mają 138.000 metr. kw. po-
wierzchni i przedstawiają największy wysiłek bu-
dowlany Europy w ostatnich latach.

Aby przygotować tak wielki teren wystawo-
wy musiano wywieźć 130.000 mtr. kub. ziemi.

Dotychczas zgłosiło się 8.000 wystawców.

Ażeby przewieźć wszystkie eksponaty na to
trzeba 6.000 wagonów.

Cały budżet wystawy mieści się w ramach
60 milionów złotych; rząd na cele P. W. K. wy-
sygnował 5 milionów złotych.

O rozmiarach P. W. K. świadczy olbrzymi te-
renie przez nią zajęty, bo 600.000 mtr. kw.

Urządzenie wystawy w Poznaniu a nie w War-
szawie dało oszczędność około 100 milionów zło-
tych.

Tak wielkie dzieło napawa zdumieniem nawet
gości zagranicznych, którzy nie mają słów uzna-
nia dla rozmachu energii i inicjatywy kół kierow-
niczych wystawą.

Już dziś zagranica zgłasza swój przyjazd na
wystawę.

Polonia amerykańska do dnia dzisiejszego zgło-
siła 22.000 osób a lista wycieczkowców bynaj-
mniej nie została zamknięta.

Spreżystość organizacyjna wystawy daje rę-
czas.

W dużej mierze zależeć będzie to także od
wystawców, którzy powinni dostarczyć terminowe
swe eksponaty, w przeciwnym razie stratę stąd po-
wstałą poniesie nie tylko wystawa, ale także i wy-
stawca.

Już tylko kilka miesięcy dzieli nas od dnia i-
nauguracji P. W. K., zatem czas myśleć, aby dzień
otwarcia zastał wszystko w najlepszym porządku.

=====
=====
=====



Zakup mebli.
 „Chciałabym chętnie obejrzeć kilka pokoi.
 „Bardzo proszę. Modne czy wygodne?“
 („Texas Ranger“)



„Pan ma prawdopodobnie dobrą steno-
 typistkę? Jak szybko ona pisze?“
 „Przeciętnie cztery słowa na godzinę“
 („Goblin“)



Ostrożność.
 Plick. — Przypuśćmy, że jakiś drab nazwie cię idjotą, co zrobisz?
 Plock. — Drab? Jakiego wzrostu.

Wspomnienie.
 Ten człowiek pozostawił lukę w mo-
 jem życiu.
 Czyż był twoim przyjacielem?
 Nie, ale w czasie gry w piłkę nożną wybił mi trzy zęby.

Wczesnie zaczyna.
 „Moja mama urodziła dziś dzieciąt-
 ko“, chwalił się mały Kazio.
 — Chłopczyka, czy dziewczynkę?
 „Napewno dziewczynkę, bo sam wi-
 dziełem, jak ją pudrowali“.

Naiwny.
 Pastor. — Jak się to stało, żem cię
 nie widział wczoraj w kościele?
 Dady. — A bom nie był...
 (Toledo Blade).

Rzadka okazja.
 — Mój wspólnik jest bardzo zawist-
 ny. Co tylko zobaczy, zaraz musi to mieć
 „Proszę Cię, mój drogi, zapoznaj go
 z moją córką“...

Taniej wypada.
 — Syn mój jest bardzo utalentowa-
 ny. — Nie wiem jednak czem ma (tate-
 cznie zostać malarzem czy powieściopi-
 sarzem...
 — Stanowczo powieściopisarzem. —
 Papier przecież będzie taniej kosztować.

U dentysty.
 — Czy nie mógłby mi pan doktor uży-
 ć jakiegoś rabatu od ceny...
 — Owszem! Każdy dziesiąty ząb wyr-
 wę panu za darmo. —

Nieco z filozofji.
 Z płytą gramofonową jest tasama hi-
 storja co i z kobietą. — Tak długo ją się
 próbuje, aż zostaje ograna i później nikt
 nie chce już jej wymienić.

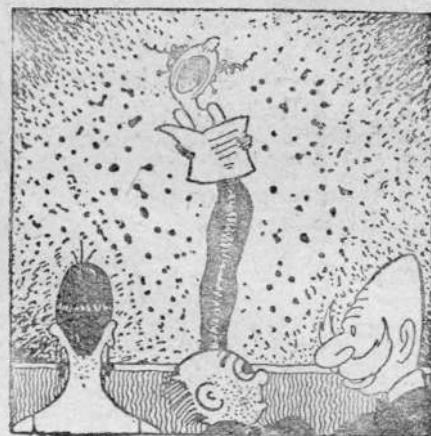
Przyjemna zabawa...
 — A cóż wy dzieciaki kopiecie tak w
 piasku...
 — A no zasypaliśmy przedtem pias-
 kiem wuja Alfreda i teraz nie możemy
 go nigdzie znaleźć...

Zapomniał.
 Jim. — Powiedz mi Patt, kto to jest
 ta piękna pani, z którą spacerowałeś wie-
 czorem? Twoja siostra czy żona?
 Patt. Hm! hm!... przepraszam cię...
 zapomniałem zapytać ją o to...
 (Black Cad.)

„Wczoraj miałem wyjątkowe szczę-
 ście podczas telefonowania.
 „Dlaczego?“
 „Wszystkie fałszywe numery były za-
 jęte i otrzymałem zaraz żądane połącze-
 nie“.
 („Wiscousin“)



Nad ranem.
 „No, czy nie miałem racji — ja absolut-
 nie nie znoszę wody!“
 („Muskete“)



Na koncercie.
 („Berlingske Tidende“)



„Przepraszam Pana, czy mógłbym
 może zatańczyć z moją żoną?“
 („Söndagsnisse“)